Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie – odnoszeniem	W Krakowie – odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 630.000	Marek 600.000	Marek 630.000	Marek 1,400.000	Marek 609.000	30.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 256. Piątek, dnia 7. Grudnia 1923 r. Rok XXX.

Rada Finansowa a sanacja skarbu.

W pertraktacjach, które poprzedziły utworzenie Rady Finansowej, przewidziano wydanie przez Radę Ministrów regulaminu, określającego skład, kompetencję i sposób działania tej Rady. Ułożenia regulaminu miał dokonać Komitet Polityczny Rady Ministrów; ponieważ jednak dotąd regulaminu tego nie wypracowano, przeto Rada Finansowa nie wiedzie samoistnego życia, nie ma określonego zakresu działania, a zwołanie jej i treść jej obrad zależą wyłącznie od p. Ministra Skarbu.

Tym sposobem **stała się Rada Finansowa instytucją czysto dyskusyjną,** która p. Ministrowi Skarbu zabiera niepotrzebnie co tydzień po kilka godzin czasu, temwięcej niepotrzebnie, że p. Minister swoje programowe oświadczenia przedkładać musi czyto klubom większości, Radzie Ministrów, czyto komisjom sejmowym, gdzie członkowie Rady Finansowej mają możność wyrażania swych zapatrywań, tak jak inni posłowie i senatorowie.

Z tego powodu Rada Finansowa w obecnej konstrukcji będzie ciężarem, a nie pomocą dla p. Ministra, jest zatem zbędna.

Społeczeństwo i prasa nadały jednak Radzie Finansowej znaczenie bardzo doniosłe, pojęły zadanie Rady bardzo szeroko i przypisują jej nawet decydujący wpływ na działalność Ministerstwa Skarbu, pojmują jej działalność jako ścisłą współpracę z p. Ministrem Skarbu we wszystkich dziedzinach skarbowych i gospodarczych, związanych ze sanacją skarbu i **uważają ją za organ współodpowiedzialny za sanację stosunków skarbowych.**

Tak pojętej działalności Rada Finansowa nie wykonuje ani w teorji, ani w praktyce.

Czynności członków Rady Finansowej, polegające na kilkurazowych dyskusjach o programie skarbowym z p. Ministrem Skarbu, absolutnie **nie uprawniają do nakładania na nich ani współodpowiedzialności za wszystkie poczynania rządowe w dziedzinie naprawy skarbu,** ani też do przypisywania im specjalnej zasługi około sanacji skarbu.

Po uzgodnieniu z Radą Finansową najważniejszych punktów programu naprawy skarbu (poza kwestją waloryzacji, która pozostała sporną), p. Minister Skarbu program, na którego zarys Rada Finansowa się zgodziła, przedkłada Sejmowi. Pierwszy okres przygotowawczy pracy sanacyjnej kończy się z chwilą uzyskania zgody Sejmu na przedłożony program. Z tą chwilą można uważać za zakończone zadanie obecnej Rady Finansowej.

Nowy okres procesu sanacyjnego, wykonanie programu, wymaga pozytywnej pracy, a nie dyskusji. Istnienie w tej fazie rozwoju Rady Finansowej o takiej jak dotąd konstrukcji i kompetencji, byłoby bezcelowem, pozostawanie zaś w niej trudnem, mimo szczerej chęci współpracy z każdym Ministrem Skarbu.

Przy przeprowadzaniu sanacji zwrócić należy uwagę na to, że Ministerstwo Skarbu nie jest dostatecznie zorganizowane wskutek braku wiceministra, ogarniającego całość, a koniecznie potrzebnego wobec tego, że Minister Skarbu, zajęty licznemi konferencjami, nie może podtrzymać z poszczególnymi departamentami Ministerstwa, z P. K. K. P. i t. d. takiego kontaktu, jaki jest koniecznie potrzebny, jeżeli Ministerstwo Skarbu ma się stać sprawnem i sprężystem narzędziem w dziedzinie sanacji skarbu. Wobec tego wszelkie usiłowania programowe i praktyczne powinny być omówione, ujednostajnione, poddane jednej przewodniej myśli i przeprowadzone konsekwentnie przez wszystkie władze i instytucje.

Takiem ogniskiem, centralizującem wszystko, może być albo Minister Skarbu, albo Rada Finansowa.

Jeżeli będzie niem Minister Skarbu, co w obecnych warunkach wydaje się przy największej nawet pracowitości ministra fizycznie niemożliwem, należy rozwiązać Radę Finansową i usunąć pretensjonalną jej nazwę, nakładającą nieproporcjonalną odpowiedzialność na jej członków; wystarczy wówczas **zostawić grono rzeczoznawców,** których pan Minister będzie dobierał według swego uznania...

Jeżeli ogniskiem takiem ma się stać Rada Finansowa, musi ona być zreorganizowana i przybrać konstrukcję, określoną projektem regulaminu, inaczej nie będzie możności przeprowadzenia jednolitego i konsekwentnego zamierzeń sanacyjnych.

Sprawa ta winna być zadecydowaną szybko, gdyż już w grudniu ma się dokonać cały szereg ważnych zabiegów i decyzyj w dziedzinie naprawy skarbu, które dotąd Radzie Finansowej nie zostały przedłożone, a wymagają wielce ostrożnego i wszechstronnego przygotowania i decyzji.

Sen. Szarski organizatorem banku emisyjnego?

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych uchodzi za niewątpliwe, że Sejm przed świętami jeszcze **załatwi projekt ustawy o banku emisyjnym.** Minister Kucharski kładzie podobno na to wielki nacisk. W związku z tem pewne koła wymieniają **senatora Szarskiego** (Chrz. N.) jako kandydata **na organizatora tego banku.**

Warszawa. (A. W.) W najbliższym czasie **sprowadzone zostaną do kraju złote polskie, gotowe już do transportu w drukarniach francuskich.**

Warszawa. (A. W.) Przygotowania do uruchomienia mennicy państwowej są na ukończeniu. W tych dniach urządzenia mennicy zwiedzać będą posłowie.

MINISTER MICHALSKI O SZKODLIWOŚCI WALORYZACJI.

Warszawa. (AW.). B. min. skarbu Jerzy Michalski w odpowiedzi na ankietę „Kurjera Polskiego" p. t. „Waloryzacja kredytu, a przemysł", powiedział: **Waloryzacja niezłączona organicznie i terminowo z reformą waluty, musi wywołać, jak w Niemczech, jak najgorsze następstwa.** Niemcy podobnie nie stosują do dochodów tych samych zasad, które stosują do wydatków. Teoretycznie niema różnicy między waloryzacją, a teoretycznem złotem. Jedno i drugie wprowadza do gospodarstwa **nieistniejące pojęcie teoretyczne, szkodliwe dla życia gospodarczego.**

Wycofanie z obiegu znaczków pocztowych.

Warszawa. PAT. Ministerstwo poczt i telegrafów zarządza **wycofanie z obiegu** z dniem 1 stycznia 1924 następujących pocztowych znaczków opłat: po **50, 100, 200, 300, 400 i 1000 marek,** tudzież znaczków **dopłat** po: **50, 100, 200 i 500 marek.** Równocześnie zawiadamia się, że te znaczki mogą być wymieniane w urzędach pocztowych w terminie do 1 stycznia na znaczki wyższej wartości, ale muszą one być w dobrym stanie i w ilości co najmniej 10 sztuk.

Sprawa Jaworzyny w Lidze narodów.

Praga. (A. W.) Jak donosi Prager Presse, na porządku dziennym posiedzenia **Rady Ligi Narodów,** które odbędzie się **10 b. m.** znajuje się między innymi **kwestja Jaworzyny** oraz **Kłajpedy.**

KONWENCJA POLSK.-FRANC. APROBOWANA JEDNOGŁOŚNIE PRZEZ SENAT FRANCUSKI.

Paryż. (PAT.). Komisja spraw celnych senatu francuskiego **przyjęła jednogłośnie** sprawozdanie senatora Noela, **aprobujące konwencję handlową,** zawartą między Francją a Polską.

Ratyfikacja umowy o ochronie pracy.

W dalszym ciągu sprawozdania z wtorkowego posiedzenia Sejmu, które trwało od godz. 4-tej popoł. do godz. 3.30 w nocy i wyczerpało cały porządek dzienny podajemy za Patem następujące szczegóły:

Pos. Ziemięcki imieniem komisji spraw zagr. i komisji ochrony pracy, referował projekt ustawy o ratyfikacji konwencji, dotyczących pracy. W sprawie bezrobotnych konwencja wprowadza biura pośrednictwa pracy i kontroli nad niemi. Dalej konwencja żąda wzajemego ubezpieczeia na wypadek bezrobocia. Jest to dla nas sprawa pierwszorzędnej wagi, gdyż mamy liczne wychodźtwo nasze zagranicą.

W sprawie najniższego wieku dzieci pracujących w przemyśle, konwencja przewiduje lat 14. Konstytucja polska przewiduje w tym względzie lat 15. Co do pracy nocnej w przemyśle, konwencja określiła najniższy wiek lat 18. Najniższy wiek dla marynarki przewidziany jest na lat 14, a nasza konwencja określa go na lat 15. Dla bezrobotnych marynarzy w razie rozbicia statku konwencja przewiduje 2-miesięczne odszkodowanie. Konwencja co do najniższego wieku pracy w górnictwie tem się różni od podobnych umów do przemysłu i marynarki, że nie wprowadza zakazu użycia dzieci niżej lat 14. Przeszkód ustawowych do uchwalenia tej konwencji niema.

Druga konwencja z dziedziny rolnictwa dotyczy praw zrzeszania się i koalicji robotników rolnych. U nas ta sprawa jest już załatwiona. Dalej jest ustawa o rozciągnięciu przymusowego ubezpieczenia robotników rolnych. Ta sprawa u nas pozostaje do załatwienia tylko w b. zaborze rosyjskim. Konwencja o spoczynku niedzielnym nakazuje 24-godzinny odpoczynek w tygodniu, przyczem przewiduje odpowiednie wyjątki. Nasza ustawa już czyni zadość tym wymogom. Osobna ustawa dopuszcza młodszych niżej lat 18 do pracy w kotłowniach, o ile się wykażą odpowiednim świadectwem lekarskiem. Wreszcie jest konwencja w sprawie używania bieli ołowiowej w malarstwie. Konwencja ogranicza używanie tej bieli.

Izba przyjęła ustawy ratyfikacyjne w II i III czytaniu jednomyślnie.

Następnie pos. Michalak jako sprawozdawca z komisji przemysłowo-handlowej przedłożył szereg rezolucji, dotyczących kryzysu w przemyśle włókienniczym.

Z kolei zabrał głos pos. Wierzbicki, który w bardzo długiem przemówieniu poruszył całokształt stosunków gospodarczych i finansowych państwa.

Omawiał on sprawę kredytów w przemyśle polskim, zarzucając, jakoby przemysł był ciężarem pracy sanacyjnej skarbu państwa i jakoby żył z kredytu P. K. K. P. zwracając zań zdewaluowany pieniądz.

W toku dyskusji zabrał głos pos. Harasz (Chrz. Dem.) i oświadczył, że ponieważ nie da się zaprowadzić 6-dniowego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym, należy szukać innego wyjścia.

Z chwilą stabilizacji marki kryzys ten może się jeszcze znacznie powiększyć i dlatego powinniśmy żądać szybkiego załatwienia przedewszystkiem dwóch spraw: Ustawy o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego (będziemy głosować nawet za siedmiodniowym tygodniem) i ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucje większości, wśród nich rezolucję, wzywającą rząd do najszybszego przedłożenia sejmowi projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz rezolucję dotyczącą stosowania wskaźnika drożyźnianego do płac zarobkowych. Przyjęto również rezolucję dawania zamówień rządowych tylko tym przemysłowcom, którzy zobowiążą się do prowadzenia pracy przez cały tydzień.

O stanowisko wicepremjera.

Przy końcu posiedzenia pos. Niedziałkowski uzasadniał nagłość wniosku P. P. S. w sprawie — rzekomo — sprzecznej z konstytucją nominacji pos. Korfantego ministrem. Konstytucja — zdaniem mowcy — nie zna stanowiska ministra bez teki, a § 44 mówi, że każdy minister ma mieć określony ustawą zakres działania. Według § 62 konstytucji, premjera ma zastępować w razie potrzeby inny minister.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty poseł Bitner (Chrz. Dem.) powołuje się na dekret rady regencyjnej, który mówi wyraźnie o wyborze wice prezydenta gabinetu. Dekret ten nie jest sprzeczny z Konstytucją i nie został odwołany, a zatem nominacja pana Korfantego była zupełnie prawną i nastąpiła na tej samej podstawie co nominacja pana Daszyńskiego. Co się dotyczy zakresu działania, to konstytucja nie utożsamia zakresu działania z resortem. Jeżeli chodzi o pokrycie budżetowe, to na to wymagane są tylko wnioski, a nie rozporządzenia wydane na podstawie ustawy.

Warszawa. (Telef. wł.) Wtorkowe posiedzenie izby, które ciągnęło się przeszło 11 godzin, potwierdziło tylko to, cośmy już wczoraj zaznaczali. Opozycja wpadła w swoje własne sidła. Chcąc stosować taktykę obstrukcyjną usiłowała ona nie dopuścić do załatwienia porządku dziennego obrad. Tymczasem większość postanowiła wytrzymać atak lewicy i złamać obstrukcję, dlatego też wyczerpała cały porządek dzienny, nie zważając na to, że posiedzenie przeciągało się tak długo i późno. Zakończyło się bowiem o godz. 3.15 nad ranem.

W trakcie posiedzenia lewica czuła się już pobita, czego symbolem były słowa pół żartem, pół serjo wypowiedziane przez posła Thugutta (Wyzwolenie), a skierowane do leaderów większości: „Poddajemy się, może uchwalimy co chcecie, tylko już skończmy. Jeżeli zaś będziecie przeciągać, to wyślę na trybunę Sanojcę". (Pos. Sanojca uważany jest anfent terrible sejmu). Pos. Thugutt nie spełnił swej groźby.

W trakcie posiedzenia zaszedł charakterystyczny incydent w sprawie współdzielni kolejowych. Mianowicie pos. Moraczewski (PPS.) przyznał, że współdzielnia kolejowa uprawiała paskarskie operacje cukrowe. Pos. Kozłowski stwierdził, że poprzedni komisarz do zwalczania drożyzny, socjalista Hartleb, przyznał cukier tylko pewnym kooperatywom i instytucjom socjalistycznym.

Kiedy posiedzenie zostało już zamknięte, wtedy pos. Grünbaum (koło żydowskie), który pod koniec dobrze się zdrzemnął, siedząc na ławie wiceministeryalnej i marząc na pewno o stanowisku wiceministra dla spraw mniejszości narodowych w gabinecie lewicowo-mniejszościowym, odezwał się do jednego z przywódców lewicowych: Przestrzegałem was, że stosowanie angielskiej obstrukcji w sejmie naszym skończy się porażką lewicy.

Odrzucenie najistotniejszych żądań miast

bronionych przez Chrześć. Dem.

Warszawa. (Telef. wł.) W środę przed południem i po południu toczyły się obrady komisji rolnej nad sprawozdaniem osadnictwa i parcelacji. Jest to trzecie czytanie ustawy. Do art. 3 punktu 6 chrześć. demokr. zgłosiła następujące poprawki: Zamiast tego punktu wstawić nowy artykuł: „Grunty położone w obrębie granic administracyjnych miast i osad (ośrodków) przemysłowych, jakoteż w sferze ich interesów, wyłączone są od przymusowego wykupu na cele parcelacji rolnej i osadownictwa rolnego.

Przez sferę interesów należy rozumieć obszar położony poza granicami administracyjnymi tych miast, względnie osad przemysłowych potrzebny dla rozwoju miast oraz dla zaspokojenia ich potrzeb, w szczególności potrzeb mieszkaniowych, przemysłowych i gospodarczych. Promień tej strefy oznacza się dla miast: Warszawy na 15 klm., dla Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Wilna na 10 klm. linji powietrznej od środka miasta, dla innych miast zostanie określony przez Radę ministrów po wysłuchaniu opinji zainteresowanych miast lub osad. Poprawki te zostały odrzucone. W ten sposób większość komisji odrzuciła najistotniejsze postulaty, przedstawione przez Związek miast.

ZAŻEGNANIE PRZESILENIA NA STANOWISKU MINISTRA REFORM ROLNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) Donosiliśmy wczoraj w związku z obradami komisji rolnej nad zagadnieniami osadnictwa i parcelacji o fermencie, który się wyłonił zewnętrznie w klubie ludowców. Mianowicie minister Osiecki, który deklarował się jako zwolennik przeprowadzenia w obu izbach ustawodawczych tej ustawy do dnia 30-go listopada, oddał swoją tekę do dyspozycji Zarządu i Klubu P. S. L.

W środę klub P. S. L. omawiał tę sprawę. Stwierdził on, że ze względów technicznych i systematycznej obstrukcji lewicy ustawy tej nie można było przeprowadzić. Dlatego też Klub uchwalił nie przyjąć dymisji ministra Osieckiego i wyraził mu votum zaufania. Przeciwko temu wnioskowi padły tylko 4 głosy, t. zw. grupy Bryla.

O pełnomocnictwa dla rządu niemieckiego.

SOCJ. DEMOKRACI PRZYJĘLI FORMUŁĘ KOMPROMISOWĄ.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że wczoraj późnym wieczorem przyszło między rządem a partją socjalno-demokratyczną do kompromisu w sprawie ustawy o pełnomocnictwach, wbec czego uważać należy, że ustawa ta będzie przyjęta przez reichstag. Partja socjalno-demokratyczna zgodziła się na stanowisko gabinetu, że nowo utworzyć się mająca komisja kontrolująca będzie miała głos doradczy. Wczorajsza narada frakcji socjalno-demokratycznej w tej sprawie była burzliwa, ostatecznie jednak zwyciężył kierunek umiarkowany i w głosowaniu przyjęto propozycję rządu 71 głosami przeciw 53.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris" donosi, że w Paryżu bawi obecnie rosyjska misja lotnicza pod przewodnictwem generalnego dyrektora aeronautyki rosyjskiej, Rosengolda. Misja zwiedza francuskie fabryki samochodów, a także ma ona zamiar zwiedzić tę gałęź przemysłu w innych krajach.

Brunswig. (PAT.) Śledztwo w sprawie bandy rabunkowej, którą niedawno ujęto, ujawniło udział szeregu innych jeszcze osób w działalności bandy. Poszlaki wskazały na wmięszanie w tę sprawę pierwszego prezydenta wolnego miasta Brunszwigu, komunisty Augusta Mergesa, który też został aresztowany.

Rada naczelna Chrześć. Dem. o sytuacji wewnętrznej.

Warszawa. (Telef. wł.) W środę zebrała się w Warszawie w lokalu klubu chrześć. demokr. Rada naczelna stronnictwa chrześć.-demokr. Obrady, którym przewodniczył ks. prałat Adamski, trwały zrana i wieczorem. Na przedpołudniowem posiedzeniu referował ks. Adamski sytuację gospodarczą państwa i działalności Rady finansowej, a wicepremjer Korfanty udzielał informacji w zakresie bieżących zagadnień gospodarczych i politycznych. Obrady przeciągnęły się do godziny 3 po południu; pod wieczór członkowie Rady Naczelnej byli na zaproszenie u marszałka senatu Trąmpczyńskiego na herbatce, gdzie wysłuchali referatu gościa z Wiednia, austrjackiego ministra dra Mattaji, członka austrjackiego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji: o uzdrowieniu finansów Austrji.

Wieczorem podjęto dalsze obrady referatem prezesa klubu sejmowego Chacińskiego o sytuacji politycznej państwa. W ciągu obrad, które trwały do chwili, gdy nam korespondent donosi — godz. 8 wieczorem — ma zjawić się na Radzie Naczelnej minister skarbu Kucharski i przedstawić plan sanacji skarbu.

ŚMIERĆ ZNAKOMITEGO PISARZA FRANCUSKIEGO.

Paryż (PAT.) Zmarł tu Maurycy Barres, pisarz francuski, w 61 roku życia.

Kronika sportowa.

KURSY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM.

W czasie świąt Bożego Narodzenia odbędzie się w Zakopanem 6-dniowy kurs narciarski urządzony staraniem Tatrzańskiego Tow. Narciarzy. Kurs połączony będzie z uroczystościami 15-letniego jubileuszu T. T. N. Informacji udziela sekretarjat Tow. Narciarzy, Kraków, ul. Jagiellońska L. 11.

Z dnia politycznego.

Wicepremier Korfanty w Łodzi.

W tych dniach bawił p. Korfanty w Łodzi. Celem tej wizyty było skłonienie przemysłowców łódzkich do ustąpienia z nieprzejednanego dotąd stanowiska. Wicepremier Korfanty przedstawił na konferencji z przemysłowcami położenie kraju i w ostrych słowach scharakteryzował niewłaściwość drogi, na którą przemysłowcy wstąpili. „Przemówienie p. Korfantego — donosi stale mu dotąd nieprzyjazny, półsocjalistyczny, dziennik łódzki „Głos Polski" — wywarło bardzo głębokie wrażenie na zebranych, zwłaszcza, że poruszone w niem szczegóły poparte zostały przekonywującymi argumentami". Ostatecznie pod wpływem p. Korfantego zgodzili się przemysłowcy wpłacić pierwszą ratę podatku majątkowego w dewizach, oraz zobowiązali się nie zrywać umowy o automatycznem regulowaniu płac robotniczych na podstawie wskaźników drożyzny.

Następnie p. wicepremier zabawił dłuższy czas w lokalu chrześcijańsko-społecznych organizacyj robotniczych miasta, gdzie go owacyjnie witała klasa robotnicza Łodzi, szczelnie wypełniając Dom ludowy. Prasa socjalistyczna („Robotnik", „Głos Polski") dziwi się, że p. Korfanty odwiedził tylko chrześcijańskie związki. Jest to dość dziwna pretensja socjalistów, którzy do niedawna jeszcze ścigali p. Korfantego w prasie i na wiecach kalumnjami i oszczerstwami, jako „krwiopijcę" ludu, a obecnie wyrażają żal, że ich lokalu w Łodzi nie odwiedził. W jakim celu miał tam iść?

Propaganda antyreligijna w Bolszewji.

Czerwoni „zbawcy ludu", bez względu na to, pod jaką szerokością geograficzną zamieszkują, są najzupełniej zgodni na jednym punkcie — w nienawiści do religji... Pod tym względem najzupełniejsza panuje harmonja pomiędzy p. Czapińskim i Trockim. Obaj pienią się na samo wspomnienie uczuć religijnych. Naturalnie, tutaj mogą socjaliści tylko ujadać w „Naprzodzie" i „Robotniku", za to w Bolszewji, gdzie są władcami — zwalczają religję terorem i planową propagandą. W roku bieżącym przed świętami Wielkiej Nocy zorganizowano w Bolszewji publiczne demonstracje antireligijne. Wywołały one jednak tak wielkie oburzenie w masach rosyjskich, że postanowiono zaniechać tej prowokacji. Nie zrezygnowano jednak z akcji antireligijnej. Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wystosował centralny komitet rosyjski partji komunistycznej do wszystkich lokalnych organizacyj „kulturalnych" rozkaz natychmiastowego przystąpienia do planowej i systematycznej propagandy antireligijnej.

Szczególną uwagę — brzmi okólnik — należy poświęcić badaniu oraz zbieraniu „odpowiednich" materjałów w celu propagandy. Naczelnem hasłem ma być — systematyczne wyeliminowanie z życia domowego pierwiastków religijnych oraz zastąpienie tychże „kulturą proletarjacką" natury „rewolucyjno-cywilnej" (?!).

W pierwszym rzędzie trzeba poczynić wszelkie wysiłki celem pozyskania dla tej akcji młodzieży komunistycznej. Propaganda ma mieć „charakter estetyczny". Cała akcja antireligijna ześrodkowana będzie w tym roku jedynie w lokalach zamkniętych, natomiast bezwzględnie wzbrania się urządzać jakichkolwiek demonstracyj, pochodów i t. p., antyreligijnych manifestacyj pod gołem niebem, bowiem — jak dowodzi zeszłoroczne doświadczenie — takie demonstracje doprowadzają najczęściej do niepożądanych starć z tą częścią ludności, która dotychczas nie zdołała się oswobodzić z kajdan przesądów religijnych" (?!).

Że krwawi tyrani Rosji, utrzymujący się przy władzy tylko terorem i zbrodnią, nie znoszą religji, jest to zupełnie zrozumiałe... Czyżby jednak pp. Czapińscy zazdrościli „tryumfów" swym „towarzyszom" moskiewskim?

O straż narodową.

Wypadki listopadowe obudziły myśl stworzenia straży narodowej. W Warszawie, jak wiemy, w skład tej organizacji weszły: związek Dowborczyków, związek Hallerczyków, Tow. gimnastyczne Sokół, Liga Obrony Konstytucji, Tow. strzelców kurkowych i związek robotników chrześcijan — w Krakowie zaś: Liga Obrony Konstytucji. Tow. gimnastyczne Sokół, związek Hallerczyków i stowarzyszeie samoobrony społecznej. Cel: zjednoczenie czynnych sił w społeczeństwie dla przeciwstawienia się żywiołom anarchji i dla współdziałania z władzami w utrzymaniu praworządności.

Tyle oficjalne komunikaty. Zastanówmy się, co one właściwie oznaczają? — Wezwanie do **obywatelskiej pracy w pełnem tego słowa znaczeniu.**

Szósty listopada ustalił bowiem szereg faktów tak jawnie dokonanych, że wszelka dyskusja na ich temat jest bezużyteczną stratą czasu. Nie wchodząc w szczegóły „kto winien", musimy stwierdzić, że:

1 w Rzeczypospolitej istnieje tajna organizacja zbrojna, świetnie wyszkolona i odznaczająca się podziwu godną karnością.

2) Organizacja ta, w razie obozowej potrzeby, nie waha się występować czynnie przeciw sejmowi, rządowi, armji i policji.

3) Spokój lub zaburzenia w Rzeczypospolitej zależą od dobrej woli przywódców, stojących na czele tej organizacji.

4) Wskutek tego pewien odłam społeczeństwa czuje się w prawie do narzucania siłą swoich postulatów, o ile nie może osiągnąć większości sejmowej.

5) Tego rodzaju metoda jest rewolucjonistycznym terrorem, obalającym wszelkie zasady demokracji i parlamentaryzmu.

Ale stwierdzenie tych pięciu punktów nie wystarcza. Jeżeli się pragnie ocenić ich rzeczywistą wartość, wówczas trzeba sobie jasno zdać sprawę, że ich zbrodniczość jest bezwarunkową tylko w stosunku do bezwarunkowo czynnej, a więc istotnej większości.

Jeżeli większość, chociażby liczebnie bardzo znaczna, oczekuje biernie na rozwój wypadków i żywotnością swoją nie ożywia swoich, bo przez siebie wybranych, władz, wówczas staje się karykaturą, staje się trupem, wystawionym na widok publiczny, staje się zawalidrogą dla żywych, a żerem li tylko dla społecznych sępów i kruków, staje się społecznem nadużyciem. Wówczas żywa mniejszość (wszystko jedno jaka)) ma prawo stawać do (wszystko jedno jakiej) walki i zmiatać z powierzchni ziemi przewagę śmierci nad życiem.

Z tego musimy sobie zdać bardzo jasno sprawę. Nasz arcydemokratyczny ustrój nie jest nietykalnym bożkiem, ale probierzem naszej narodowej i internacjonalnej jakości. Te dwie potęgi zmagają się z sobą, a to zmaganie się sprawia, że Polska stoi w miejscu i albo czeka na ostateczne zwycięstwo: na swoje prawdziwe oblicze, albo też na najprawdziwszą niewolę. Co się dotyczy prawdziwego oblicza, musimy stwierdzić, że na razie jest ono subjektywnem zapatrywaniem. „Polska ludowa", „robotnicza", „narodowa", „żydowska", zależy od tego kto, gdzie i jak o niej mówi. — Prawdziwą Polską będzie dopiero ta, która się wszystkim narzuci jako wyraz najzdrowszej, najpotężniejszej i najbardziej twórczej części społeczeństwa.

Reszta, to jałowizna, przelewanie z pustego w próżne, gotowanie ścieżek dla niewoli.

Nie trzeba tedy pomstować, ale działać! Socjalista, który wierzy w twórczość socjalizmu, ma stokroć słuszność, że nie zagrzebuje gruszek w popiele. Taksamo Rusin, Niemiec, żyd i — narodowiec. Równe prawo do wiary, więc i równe prawo do czynu — a po owocach ich poznacie ją. Jeżeli my, narodowcy, zostaniemy pokonani, wówczas damy niezbity dowód, żeśmy byli przeżytkiem, pustem słowem, wspaniale przyozdobioną — trumną. Jeżeli zaś zwyciężymy, wówczas pod na-

Z teatru „Bagatela".

„Teatr wędrowny", komedja w 3 aktach Wilhelma Schmidtbonna.

Pana Wilh. Schmidta z Bonn (stąd pseudonim) ceni się w Niemczech, jako piewcę ziemi nadreńskiej, wielbiciela jej pejsażu, rozszerzonego w perspektywy wieczności, poetę upojonego djonizyjskiem winem życia i miłości. Ktoś z Nadrenji chwali go w słowach, które nam wyglądają na drwinę, ale w ustach panegirysty miały być hymnem pochwalnym: „Poezja jest mu potrzebą życia, kapłaństwem, powołaniem; siła jej jest w afekcie. Namiętność wybucha z jego krępego, zdrowego ciała z lekko wprzód podaną i znamienną głową, na mocnym osadzoną karku. Bezwzględnie zaciśnięte pięści, krzyk hamowanej żądzy na tokowisku"... Tak właśnie, na obraz i podobieństwo autora, wyobrażam sobie owego „Obcego pana", bohatera wczorajszej komedji. Bo Schmidtbonn pieje swój dytyramb świata i miłości na różne sposoby: w legendach liryk („Der Wunderbaum") z ekstazą, panteistycznie, w tragedji (jedyny prawdziwy sukces sceniczny: „Der Graf von Gleichen" u Reinhardta) z seksuologiczną „grübleréi", ale w komedjach „paradoksalnie" (jedna nosi dostatecznie senzacyjny tytuł: „Gwałtu, dziecko spadło z nieba!"), ukazując, jak głód życia targa się tu z konwenansem opinji i „dobrych obyczajów". A mimo to w czasie wojny pisywał w głównej kwaterze książeczki, krzepiące na duchu „den schlichten deutschen Landwehrsmann".

Z wszystkiego tego potrochu jest w tym „Wędrownym teatrze". W tle wijąca się wstęga Renu, w drużynie aktorskiej beztroska poezji i kpiny z burżuazyjnych przesądów, a w spotkaniu samotnika z kobietą djalektyka miłości i „problem". Ta cyganerja to nasi dobrzy znajomi z bohème murgerowskiej czy innej, tylko że przyprawiona w zespole męskim na światopogląd, a w żeńskim na etnografję: były student filozofji, faustycznie zwątpiały, że nie znalazł w swej wiedzy odpowiedzi na jedyne ważkie pytanie: skąd i dokąd? (i teatr mu nie odpowie!), ekskandydat pastorski i ślusarz, pewno zorganizowany (czyżby bankructwo religji i syndykalizmu?); brunetka rosjanka, blondynka niemka zbiegła z domu ziemiańskiego, ale ta z marzącemi oczyma, smukła gazela, zabłąkana w świecie, to Polka, nazwana dość osobliwie Gemmą i jej to przypada ta antypatyczna rola rozdawania miłości — z miłosierdzia.

Dzieje się bowiem tak, że kiedy ten teatr w włóczędze po wsiach znalazł się bez środków do życia, a z kuframi zafantowanemi w oberży, zjawia się ów „Obcy pan" na koniu, szpakowaty, ale „dobrze jeszcze zakonserwowany" starszy pan i proponuje im ratunek za cenę — jednej nocy miłosnej: jeśli jedna z aktorek, niby Monna Vanna, zjawi się w kwaterze głodnego miłości samotnika, oblężone gwałtem kapitalizmu lekkoduchy będą wyzwolone. Za[illegible]yna się od tego, że stroją go na dudka: wszystkie trzy panie podejmują tę rolę i wyłudziwszy okup, nie dotrzymują obietnic. Ale kiedy jedna z nich, z sercem samarytanki ,a wyobraźnią anhelliczną, zatem Polka, spojrzała w głąb tego samotnego serca, w ziongcą pustkę starokawalerstwa, kiedy jej wyznał, jak beznadziejnie opuszczonym czuje się w przepychu swego zamku, pośród psów, zbroic i antyków, jak błądzi z rękami w bezkres wyciągionemi, szukający tej jedynej, któraby nad nim pochyliła się jak matka — wówczas, nie kochając go, może z litości, a może (bo sama nie wie) z próżności („podobasz mi się, że ci się podobam"), a może tylko z wdzięczności, że „tak szlachetnie myślisz o kobietach" — zostaje i daje mu złudę miłości.

Całej tej sceny, kulminacyjnej sceny aktu drugiego, słucha się ze zmieszanem uczuciem wzniosłości i wstrętu. Ta deklamacja tęsknoty trafia, przyznać trzeba, raz po razu w akcenty prawdy i poezji, ale brutalny, junkierski ton, z jakim ten poszukiwacz miłości domaga się od życia realizacji swych tęsknot, odbiera mu resztę naszego współczucia i pozwala raczej podejrzywać, że nie pomylił się los, skazując go na samotność i niedosyt, że zbiera w tej doli zapłatę za przeszłość, której się domyślamy. Ten brak zaś rozeznania, ta naiwna gotowość, z jaką nasza rodaczka przyjmuje tę frazeologję, z serca schillerowską, a z pańska nietzcheańską, czyni mi ten uścisk miłosny tych dwojga źle dobranych ludzi czemś symbolicznie potwornem; za-

szym przewodem złączą się wszystkie stany i nareszcie będziem Polakami.

Oto cel narodowej straży. Cel praworządny, państwowy, biało-czerwony. Żywy, jeżeli okażemy się żywymi, w przeciwnym razie — godzien śmierci!

K. H. Rostworowski.

WITOLD ZECHENTER.

Zstąp z nieba, Mikołaju święty...

Różowiutki aniołek, jasnowłose dzidzi
usnęło już... Zstąp z nieba, Mikołaju święty —
patrz: śnisz mu się... porusza małemi rączęty
i przez sen się swojego radowania wstydzi....

Z niedomkniętych usteczek szept zachwytu płynie,
wszak widzi we śnie sezam pod białą poduszką..
słyszysz jak bije małe, wzruszone serduszko,
jakie czary podarków śnią się tej dziecinie?...

— — — — — — — — —

O święty Mikołaju! gdy poranek blady
rozprószy wszystkim dzieciom sny zimowem wieniem,
z przedziwnem, zalęknionem zerwą się westchnieniem,
pragnąc znaleźć, jak we śnie, Twych odwiedzin ślady...

Jedne znajdą... twarzyczki ich radość ukwieci
i klękną podziękować i Tobie i Bozi —
a inne — na barłogu, co swą nędzą mrozi — — —
o święty, aż do nieba pójdzie płacz tych dzieci!...

Bomby w Bielsku.

Znowu zbrodnicza ręka rzuciła bomby, tym razem w Bielsku, jakby na dowód, że grono dobrze zakonspirowanych towarzyszów Bagińskiego i Wieczorkiewicza nie próżnuje. Bomby, jaki wiemy z telegramów, rzucono do Strzelnicy na zebranie Niemców bielskich, na którem przemawiali niemieccy posłowie prof. Piesch, dr. Fuchs i dr. Pant. W chwili, gdy w Strzelnicy skończył przemówienie dr. Pant, który omawiał sprawy szkolne w Księstwie Cieszyńskiem i gdy rozpoczął omawiać sprawy wewnętrzno-polityczne poseł Piesch, — rozległ się dźwięk rozbitych szyb, poczem nastąpił wybuch bomby czy granatu. Wśród nieopisanego zamieszania poczęli zebrani opuszczać salę w Strzelnicy, przyczem wiele osób doznało stłuczenia. Prawdziwy jednak obraz pola bitwy przedstawiała pustoszejąca sala, gdyż pozostało w niej sześć ciężko rannych i 88 lżej rannych osób, urządzenie zaś sali stanowiło jeden wielki obraz zniszczenia. Między ciężko rannymi znajduje się redaktor „Kattowitzer Zeitung“ Pechstein.

Sprawcy zamachu są do tej chwili nieznani. Aresztowano wprawdzie jeszcze onegdaj 6 osób wypuszczono je jednak z powodu braku wszelkich dowodów winy na wolność. Bielska policja prowadzi usilne i wszechstronne śledztwo... Wszystko dzieje się więc, jak zwykle, jakby w myśl jakiegoś jednolitego planu, kierowanego przez wprawną, tajemniczą czarną rękę. Nie ulega wątpliwości, że działa tu jakaś dobrze zorganizowana szajka, która ma na celu szerzenie w państwie zamętu.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Banda szpiegowska w Wileńszczyźnie.

Z Wilna nadeszły wiadomości o wykryciu zorganizowanej bandy szpiegów, operujących na naszych kresach. Władze policyjne przeprowadziły szereg aresztowań — wdrożono energiczne dochodzenia.

Śledztwo wykazało, iż niektóre duże firmy handlowe w Wilnie ułatwiały szpiegom bolszewickim przesyłanie do Rosji wiadomości o naszych wojskach. Wśród kilkunastu tysięcy pudełek z gilzami i papierosami znajdowało się jedno, specjalnie oznaczone, które zawierało szpiegowskie informacje, opisane na kartce, umieszczonej pod gilzami. W wielkiej partji obuwia była jedna para, zawierająca tajemnicę szpiegowską w podeszwie. W ten sposób przesłano plan mobilizacyjny D. O. K. Kraków.

Podczas aresztowania przedstawicieli firm handlowych były usiłowania przekupienia niższych funkcjonarjuszów policji tysiącami dolarów, jednakże nie odniosły one żadnego skutku.

Zaznaczyć należy, że Wileńszczyzna była głównym terenem operacyjnym centrali szpiegowskiej w Krakowie.

GRAND PRIX DLA POLSKIEGO MINISTERSTWA ZDROWIA. W międzynarodowej wystawie ku czci Pasteura w Strassburgu wzięła udział — jak wiadomo — także Rzeczpospolita Polska za pośrednictwem ministerstwa zdrowia. Okazy polskie na tej wystawie stanowiły jedną całość. Oddział polski wzbudził powszechne zainteresowanie, o czem świadczy także odznaczenie ministerstwa zdrowia przez jury dyplomem Grand prix.

ZAGRANICA O POLSKIM UCZONYM. Pismo genewskie „Esperanto“ ogłosiło z okazji 90-lecia urodzin Dra Benedykta Dybowskiego długi gorąco napisany pochwalny artykuł o polskim uczonym i jego działalności naukowej i filantropijnej na Syberji, Kamczatce i na Komandorskim archipelagu.

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI DEKORACYJNEJ W PARYŻU. P. Jerzy Warchałowski, który wyjechał jako delegat rządu do Paryża w sprawach związanych z międzynarodową wystawą sztuki dekoracyjnej w Paryżu, donosi, że uzyskał obietnicę, iż dla Polski będą zarezerwowane bardzo korzystne miejsca. Wystawa polskiej sztuki dekoracyjnej mieścić się będzie w pawilonie odpowiadającym rozmiarowi pawilonów, jakie otrzymają wielkie mocarstwa.

WYKRYCIE POTAJEMNEJ DESTYLARNI W WARSZAWIE. Wczorajszej nocy organa kontroli skarbowej w Warszawie wykryły w piwnicach Gdali Krasnobrody potajemną destylarnię i rozlewnię spirytusu. Wartość zakwestjonowanego spirytusu i wódki przedstawia około 150 miljonów, banderoli zaś około 1 miljard marek. W związku z tem aresztowano Krasnobrodę, który przyznał się do winy.

O KRADZIEŻ KLEJNOTÓW HABSBURGÓW. Budzący w całym świecie sensację proces przeciw br. Steinerowi, plenipotentowi domu habsburskiego, o kradzież klejnotów, przybrał świeże nieoczekiwane formy. Steiner uwięziony wraz z żoną w Paryżu, został wydany Szwajcarji i już w styczniu b. r. miał stanąć przed sądem. Tymczasem w ostatniej chwili Steinerów za kaucją wypuszczono z więzienia i pozwolono zamieszkać w hotelu w Bernie. Stało się to na interwencję arcyks. Maksymiljana Habsburga i pod wpływem pogróżek Steinera, który oświadczył, że przed sądem uchyli tajemniczej zasłony i zdradzi: jak i kto brał udział w wywożeniu klejnotów z Austrji, mimo zakazu rządu; pozwalał się domyślać, że wybitni przedstawiciele arystokracji zostaliby temi wyjaśnieniami skompromitowani. Poza tem wyznał, że klejnotów już nie posiada i niema majątku, wystarczającego na odszkodowanie! Wobec tego zarówno ekscesarzowa Zyta, jak arcyks. Maksymiljan woleli skargę wycofać! Zachodzi jednak możliwość, że w roli oskarżyciela wystąpi obecnie rząd republiki austrjackiej, nie podzielający skrupułów rodziny cesarskiej.

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA NOWEGO TUNELU. Z Linzu donoszą, że wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia tunelu koło Neufelden. Tunel ten, przy którym pracowało 1.800 robotników, ma długości 5.550 metrów i idzie pod ziemią na 140 metrów.

TAJEMNICZY ZGON FILIPA DAUDETA. Na skutek doniesienia, uczynionego przez posła Leona Daudeta w sprawie tajemniczego mordu, popełnionego na jego 15-letnim synu, policja dokonała rewizji w mieszkaniu redaktora dziennika „Libertaire“ i u anarchistów. Ponadto znaleziono w szpitalu imienia Lariboisiera palto Filipa Daudeta. Szofer dorożki samochodowej, który wiózł Filipa Daudeta utrzymuje, że młody Daudet w chwili wsiadania do dorożki był bez palta.

miast przytakiwać im sercem, patrzę na nich, jak na grupę allegoryczną: Gretchen czy Zosia „z pod lip szumiących, z cichych dworków“ w łapach weiningerowskiej bestji, czułej, jak sam Novalis.

Nie lubię uogólnień z „psychologji narodów“, ale to, co się dzieje potem, aż prosi się o paralelę: następuje bowiem dyskurs, formalne plaidoyer sądowe na temat: czy wolno kobiecie oddać się z litości? Na domiar niesmaku analizę tę z teologiczną dokładnością toczy ów ekspastor, kochanek Gemmy, i rozstrzyga ją w sensie przyzwalającym, czyli po dokładnem rozważeniu — przebacza. „Obcy pan“ chce się żenić, ale ona, odparłszy pokusę dobrobytu, traktuje, co zaszło, jak liryczny epizod, i wraca w objęcia wyrozumiałego kochanka. Drużyna, zadowolona ze zwycięstwa, odjeżdża. Otóż dziś wieczorem gra nasza scena miejska Musseta; jego Oktawjusz w najprzedniejszej książce miłości, jaką napisano w języku ludzkim, w „Spowiedzi dziecięcia wieku“, opowiada, jak porzucił kochankę za jeden jej gest, który uznał za zdradę: wyłączność posiadania jest dla niego czemś tak oczywistem, tak wyższem ponad wszelką dyskusję, że bez słowa wyjaśnień rozchodzi się tych dwoje na zawsze. Krok ten płaci męką i zmarnowaniem życia: w jego spowiedzi słychać jedno tylko wołanie: wrócić do niej, wrócić za wszelką cenę, przebaczyć! Ale nad męką rozłąki triumfuje przykaz, który nie zna w miłości — podziału.

Dziwne jest to zestawienie: z tej strony Renu mówi się tyle o nieustępliwości sumienia, o kategorycznym imperatywie, o objektywnych miarach moralności, pomstując Paryżowi za relatywizm, pogoń za użyciem, swywolne igranie ze świętościami; a jak przyjdzie co do czego — mniejsza o to, w polityce czy w miłości — drze się pergaminy przykazań, jak świstek papieru; a tam tymczasem ten Pierrot, cherubinek złotowłosy, krwawą kresą, wytoczoną z serca, podkreśla po tysiąc razy z uporem szaleńca, a może ascety — ten jeden przykaz, który mu został za całą treść żywota: „on ne badine avec l'amour!“, ale z tej nie ustąpi już ni piędzi. Tu rzekomy rygoryzm Kanta, przedziwnie ożeniony z seksualną względnością Freuda, a tam gallicka żonglerka wartościami, której wtóruje serce szalone w kochaniu jak Musset, a wierne jak Cyd — oto są lejtmotywy, z którychby chciało się wysnuć całą symfonję patetyczną o duszach dwu ras i dwu narodów.

Ale i tak zaszliśmy za daleko. A chciałem tylko powiedzieć, że sentymentalna „problemetyka“ Schmidtbonna budzi poważne zastrzeżenia dobrego smaku, któreby ścichnąć mogły tylko w zgiełku dowcipu, w hałaśliwej orgji paradoksów, przedrzeźniań i niespodzianek. Zamiast tego raczą nas sylogizmem z poetycznych przesłanek, a z brutalnie logicznym wynikiem, a w momentach, kiedy djalektyka ziewać poczyna z nudy, cudzi się ją konceptami — pożal się nieboże — o jägerowskiej bieliźnie, zastawionym zegarku, katarze i — o łóżku. Nie, nie, to nie jest Shaw, to nie jest nawet Wedekind, a o samotnych kawalerach, którzy na progu starości nie przestają szukać swej jedynej miłości, i o kobietach, gotowych rozdać cud miłości, byle nie pierwszemu lepszemu, jakże inaczej pisywał w języku Schmidtbonna, a jednak nie po niemiecku — Tadeusz Rittner.

Pan Sosnowski nie przydał postaci „Obcego pana“ sympatji; przeciwnie: skurczem maski, powściągliwością gestu, mściwym rytmem słowa wzmocnił raczej jej rys oschłości, brutalnej drapieżności, ów ton imperatywny, który w spotkaniu z kobietą, nawet gdy mówią o kulturze, brzmieć musi, jak chamstwo; w tej tonacji „liryzm“ brzmieć musi fałszywie, więc nie wzrusza. Zwłaszcza, że i p. Kozłowska grała bez przekonania: jej subtelna indywidualność, w rzeczach miłości zwłaszcza przyuczona grać pod tłumikiem wstydu, wątpienia i nieufności, nie mogła się oswoić z tą osobliwie trywialną szczerością i zakrawającą na bezmyślność gotowością oddania. Lepsze są drugoplanowe figury charakterystyczne: teatr wędrowny w wykonaniu panów: Brzeskiego, Wesołowskiego i Schuberta, pań: Grabowskiej i Modzelewskiej, oraz zarząd oberży z właścicielem p. Turskim i służącą panną Skalską, rezolutnie prowadzącą „intrygę“ tego zdarzenia.

Dr Tadeusz Świątek.

POWRÓT DR. SZROBARA Z AMERYKI Onegdaj podaliśmy wiadomość o propagandystycznej podróży Dr. Szrobara, wysłanego przez rząd praski do Stanów Ziednoczonych, celem agitacji wśród tamtejszych Słowaków przeciwko autonomji Słowaczyzny, a zwłaszcza za unieważnieniem umowy pittsburgskiej. Tymczasem jednak dziennikarze słowaccy Ameryki interweniowali u rządu waszyngtońskiego, by wydalił Dr. Szrobara, jako płatnego agenta czeskiego, zakłócającego spokój publiczny między obywatelami amerykańskimi. Pan Benesz zorjentowawszy się w sytuacji, telegraficznie odwołał Szrobara, który też zaraz dnia 1 grudnia b. r. opuścił Stany Zjednoczone. Tak się podróż p. Szrobara skończyła niesłychaną kompromitacją rządu praskiego.

WEZUWJUSZ GROZI WYBUCHEM. Z Rzymu donoszą o wzmożonej działalności Wezuwjusza. Na razie ogranicza się do płomieni, które z siłą wybuchają z krateru.

KONCERT PRZY POMOCY TELEFONU BEZ DRUTU. Z Ameryki donoszą o entuzjaźmie publiczności, z jakiem wysłuchany został pierwszy koncert, przesłany z Europy za pomocą telefonu bez drutu. Koncert ten nadała stacja w Liverpolu, a przejęły je stacje Garden, City, de Chathan, w Stanie Massachusete.

Zyd hersztem bandytów.

Do szajki tej należał Stan. Kulik, delegat „Wyzwolenia" z lubelskiego na ostatni zjazd.

Od pewnego czasu nieuchwytna banda opryszków dokonała w powiecie warszawskim szeregu napadów. Ostatnio, w ubiegłą sobotę w Ożarowie ta sama banda napadła na dom niejakiego Rom. Ochtyry. Bandytów było sześciu. Pod groźbą rewolwerów napastnicy zrabowali odzież, 12 miljon. marek w gotówce, dwa wieprze oraz konia z wozem.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła dochodzenia. Idąc za śladem, wywiadowcy policji przybyli do jednej z podrzędnych kawiarni, gdzie ujęto kilku uczestników napadu: Feliksa Lewandowskiego, Chila Majera i i.

Ujęci bandyci, wydali pozostałych uczestników napadu, wśród których był Stanisław Kulik z Baranowa, w powiecie puławskim, były wywiadowca urzędu śledczego 4 okręgu na powiat zamojski.

Przy Kuliku znaleziono legitymację „Wyzwolenia", przedstawiającą go jako delegata na ostatni zjazd tego stronnictwa w Warszawie.

W toku dochodzeń przyznali się bandyci do szeregu napadów, dokonanych pod przodownictwem wspomnianego wyżej żyda Kupera.

Podczas badania zaszedł charakterystyczny fakt:

Kiedy bandyci jednogłośnie oświadczyli, iż Kuper był organizatorem bandy, bezczelny żyd splunął i z pogardą oświadczył: „Kartofle wam dać kopać, a nie porządną robotę".

Bandyci staną przed sądem doraźnym.

O ochronkę w Wadowicach.

Od ks. Dra Gołby, emer. kat. gimn. św. Jacka, otrzymujemy następujące uwagi:

Widok słabych zakonnic — kwestujących wśród ciężkich warunków po wsiach, wśród błota i rozdołów. i gorszego na to zobojętnienia społeczeństwa pobudził mnie do badania tej poniewierki i zaprowadził mnie do schroniska SS. Nazaretanek w Wadowicach. Tu zobaczyłem dzieci od 4 do 17 lat, szczęśliwe przy sercach matek duchownych, czysto odziane i zdrowo utrzymane, ćwiczone w nauce i pobożności, w pracy szkolnej i przy warsztatach przemysłowych, i pomyślałem: Więc to szczęście sierót, okupione jest niedostatkiem, poświęceniem, poniewierką po wsiach kwestarek-zakonnic!

Trzeba było długich perswazyj, aby przekonać przełożoną SS. Nazaretanek, że jest moim obowiązkiem głosić społeczeństwu troszczącemu się o zdrowie dzieci i prosić o pomoc, aby sieroty i ich matki duchowe nie cierpiały niedostatku. Kto odczuwa zmienność waluty, ten zrozumie, że same starania i wyżywienie i okrycie 40 osób w dzisiejszych czasach są trudem wielkim! Tembardziej, jeśli te zakonnice o wątłych siłach fizycznych, niszczą swe zdrowie, noszeniem worków z karpielami i ziemniakami po wsiach. My inteligentni (w dworach, plebanjach, szkołach i urzędach) zachęćmy ludność wiejską swoim przykładem do składek, odwożąc do furty zakonnej przy ul. 3-go Maja w Wadowicach, produkty rolne i stare ubrania na zużytkowanie ich w szwalni dla sierót i posyłajmy datki pieniężne, pomnąc na obietnicę: „coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili". Ks. Franc. Gołba.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dopłaty do poborów urzędniczych.

Rada ministrów uwzględniła wzrost kosztów utrzymania w okresie od 16 do 30 listopada b. r., wykazany przez główny urząd statystyczny. Na podstawie tego ma nastąpić dnia 16 grudnia dopłata do uposażenia za grudzień b. r. Równocześnie prezes ministrów w związku z ustawą z 9 października b. r. o uposażeniu funkcjonarjuszy pańs. i wojska, polecił dokonanie wypłaty ewentualnych różnic, jakie przysługują funkcjonarjuszom państwowym z tytułu wprowadzenia w życie nowej ustawy, w okresie czasu od 1 października do chwili obecnej, w porównaniu z faktycznym poborem w tym okresie czasu uposażeń, obliczonych wedle przepisów. uposażeniowych.

Kraków 6 grudnia.

POGRZEB Ś. P. ADAMA SZCZERBY, st. sędziego sądu okr. w Krakowie, odbył się wczoraj po południu przy udziale reprezentantów sądownictwa, prokuratorji, Twa strzeleckiego, Sokoła, skautingu, oraz licznej publiczności. Nagły zgon ś. p. Szczerby wywołał głęboki żal w szerokich sferach Krakowa, gdzie zmarły był znany nie tylko jako wybitny reprezentant stanu sędziowskiego ale także jako gorliwy pracownik społeczny. któremu zwłaszcza ruch skautowy młodzieży wiele zawdzięcza. Zmarły był długoletnim i czynnym członkiem zarządów Towarzystwa strzeleckiego i Sokoła.

UROCZYSTOŚĆ IMATRYKULACJI STUDENTÓW AKAD. GÓRNICZEJ. Dnia 7 b. m. odbędzie się uroczystość imatrykulacji studentów Akademji górniczej w Krakowie. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele parafjalnym w Podgórzu o godz. 10 rano, poczem w gmachu Akademji rektor złoży sprawozdanie za ubiegły rok szkolny. Po imatrykulacji prof. inż. Henryk Korwin Krukowski wygłosi wykład o zadaniach polskiego hutnictwa.

ODCZYT K. H. ROSTWOROWSKIEGO O ZEGADŁOWICZU. Staraniem I. Koła Pań Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski odbędzie się odczyt, na którym prof. Karol Hubert Rostworowski opowie i przeczyta „Ballady Zegadłowicza" o godz. 6-tej dnia 8 b. m. w budynku Collegium Phisicum (róg plant i ul. Gołębiej). Bilety po 30.000 Mk. — akademickie 20.000 Mk. Czysty dochód na Bursę dla Młodzieży Śląskiej przy Towarzystwie Obrony Kresów Zachodnich.

ZJAZD KRAK. ODDZIAŁU ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO odbędzie się w Krakowie w sobotę 8 b. m. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Anny o godz. 8 rano. poczem nastąpi otwarcie Zjazdu w sali Kopernika Collegii Novi przez przewodniczącego Związku okr. druha prof. Stanisława Kutrzebę. Po otwarciu złożone zostaną sprawozdania Prezydjum Z. O., Komisji rewizyjnej, Komend chorągwi, Kół Przyjaciół, Akad. Koła Harc. m. Drużyny instruktorskiej „Watra", Koła Sportowego — poczem wybór jednej trzeciej części członków Z. O. Po południu posiedzenie Komisyj: Żeńskiej, Męskiej i Kół Przyjaciół, wybory Komendantki Chor. ż., i Komendanta Chor. męskiej, posiedzenie plenarne, poczem ogłoszenie wyborów, wnioski Komisyj i wolne wnioski. O godz. 7.30 wieczór odbędzie się wieczornica w lokalu Komend (pl. Jabłonowskich L. 19). Następnego dnia o godz. 9 do 11 w lokalu Komend Chorągwi: odprawa instruktorów i instruktorek.

LOTERJA SPOŻYWCZA odbędzie się 18 grudnia b. r. w Ujeżdżalni wojskowej przy ul Zwierzynieckiej, na korzyść ubogich chorych, zostających pod opieką Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Powodzenie loterji — i dochód z tejże — będzie podstawą bytu dla wielu osób chorych i niezdolnych do pracy, oraz dla ich rodzin. Ufać należy, że szerokie koła mieszkańców naszego miasta, jako też i ziemian okolicznych wejdą w położenie biedaków i przyjdą im z pomocą, tej zimy, w której chleb i węgiel doszły do tak przerażającej ceny. O nadsyłanie fantów — lub datków pieniężnych — uprasza się pod adresem: Hr. Janowa Mieroszowska, Kraków, Krupnicza 11.

ZJAZD DELEGATÓW MIAST MAŁOPOLSKI. W dniu 15 b. m. odbędzie się w Krakowie w sali Rady miejskiej zjazd delegatów miast Małopolski. Na porządku dziennym sprawa uregulowania finansów miejskich w praktycznem zastosowaniu.

JAKI PODATEK BĘDZIE GMINA POBIERAŁA OD WIDOWISK. Magistrat krakowski wprowadza z dniem 1 stycznia 1924 r. nowy podatek gminny od zabaw i widowisk publicznych oraz wszelkich produkcyj rozrywkowych, urządzanych za opłatą. Podatek będzie wynosił 80% do ceny biletów wstępu do kin, 40% do ceny biletów wstępu na bale, rauty, reduty, wieczorki, poranki, loterje fantowe, festyny, wystawy, zawody sportowe i t. d., 25% do ceny biletów wstępu na koncerty i na przedstawienia operetkowe, 10% biletqw wstępu na przedstawienia teatralne. Od podatku uwolnione będą w zupełności odczyty i wykłady, mające na celu szerzenie oświaty, przedstawienia w budynkach szkolnych dla uczniów i zabawy urządzane przez stowarzyszenia oświatowe lub humanitarne, tylko dla członków we własnych lokalach.

1 KG. CHLEBA KOSZTUJE OD DZISIAJ 125 TYSIĘCY MAREK. Wobec zwyżki cen mąki na targu, województwo krakowskie podwyższyło wczoraj doraźnie cenę 1 kg. chleba o 5000 Mk. Wobec tego bochenek chleba kosztuje 250 tysięcy marek. Dzisiaj zbiera się komisja cennikowa, która ureguluje cenę pieczywa w stosunku do cen targowych.

W ZWIĄZKU Z KRWAWEMI WYPADKAMI W KRAKOWIE władze śledcze przesłuchują codziennie masy świadków. Policja przeprowadziła wczoraj rewizję w Olszy, której wynikiem było aresztowanie dwóch parobczaków.

PRZEPEŁNIENIE WIĘZIEŃ KRAKOWSKICH. W więzieniach krakowskich panuje ogromne przepełnienie. W dniu wczorajszym stan liczebny więźniów przedstawiał się następująco: w głównym gmachu przy ul. Senackiej z górą 900, w bastjonie na warszawskiem około 300, w celach dla małoletnich 50 chłopców. Zarząd więzień kończy obecnie przebudowę prawego skrzydła głównego gmachu przy ul. Senackiej, tak, że w najbliższym czasie więzienia zyskają 12 cel. Osoby osadzone w więzieniu w związku z wypadkami 6 listopada, ze względu na toczące się przeciw nim śledztwo, rozmieszczone są po rozmaitych celach. Wczoraj więźniowie wnieśli zażalenie do Prezydjum sądu, domagając się poprawy stosunków, w przeciwnym razie grożą głodówką.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W CZASIE PRZESŁUCHIWANIA NA POLICJI. W biurze urzędu śledczego przy ul. Siemiradzkiego w czasie przesłuchiwania przez urzędnika policji, targnął się wczoraj na swoje życie urzędnik pocztowy Fuchs, wbijając sobie nóż w okolicę serca. Lekarz Pogotowia przewiózł desperata w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Fuchs pozostawał w śledztwie w związku z wypadkami 6 listopada.

Zawiadomienia i komunikaty.

140 MILJONÓW NA TYDZIEŃ AKADEMICKI. Starosta żywiecki Starosolski złożył w województwie krakowskiem zebraną w tamtejszym powiecie na rzecz „Tygodnia Akademickiego" kwotę 140.955.700 Mk.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego L. 28) wygłosi w piątek dn. 7 b. m. o godzinie 7 wieczór referat prof. Grudziński na temat: „Encyklopedja psychotechniczna" (amerykanizacja pracy wszelkiego rodzaju)). — Goście mile widziani.

ODCZYT DR. GRAFCZYŃSKIEJ. Dziś we czwartek 6 b. m. w sali Tow. Rolniczego, plac Szczepański L. 8 odbędzie się koncert-odczyt dra Melanji Grafczyńskiej i prof. Zygmunta Przeorskiego. Pierwszy ten z cyklu czterech wieczorów obejmie twórczość Chopina w okresie Warszawskim (1809—1831). Początek o godz. 8 wieczór.

Z teatrów.

„ŚWIECZNIK Z P. SOLSKĄ-GROSSEROWĄ. Dzisiaj i w dni najbliższe powtarza teatr im. Słowackiego „Świecznik", który na onegdajszej premierze spotkał się z gorącem przyjęciem. Wobec kończącego się obecnie cyklu występów p. Solskiej, która w tym czasie rozpoczyna urlop świąteczny, świetna komedja ukaże się tylko kilka razy, schodząc na czas dłuższy z afisza. „Świecznik" grany będzie oprócz wieczoru dzisiejszego, jutro, w sobotę i w niedzielę na przedstawieniach wieczornych.

OPERA I OPERETKA. Dziś we czwartek 6 bm dla akademji handlowej o godz. 5 po południu „Don Juan". Opera ta na pierwszych dwóch przedstawieniach odniosła nadzwyczajny sukces. Staranna wystawa, efektowny, świetnie w stylu utrzymany menuet, staranna reżyserja Krugłowskiego, subtelne wyzyskanie efektów dynamicznych pod dzielną batutą St. Barańskiego, pozwalają zaliczyć „Don Juana" do najudatniejszych premier w bieżącym sezonie.

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „BAGATELI". W sobotę po południu o godz. 4 ukaże się tryskająca humorem farsa Hennequina i Coolisa „Dzwonek alarmowy" z pp. Grabowską, Horecką, Ordyńską, Stępowską, Noskowskim, Brzeskim, Winklerem, Cybulskim, Godlewskim, Kwiatkowskim, Wysockim — po cenach zniożnych.

W niedzielę po południu o godz. 4 po raz 21 „Pokojówka szuka miejsca".

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Świecznik".
Piątek: „Świecznik".

Repertuar Opery i Operetki.

Czwartek: „Don Juan" (zakupiła Akad. Hand.).

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Wędrowny teatr".

Repertuar koncertowy.

Niedziela 11 rano: IX. Symfonja Beethovena.
Niedziela wieczór: II. Wieczór K. Rychterówny.

Repertuar kinoteatrów.

„WANDA": „Dzieje Kobiety", wstrząsający dramat współczesny w 6 aktach. W głównej roli Marcela Albani.

PROMIEŃ: II serja Parisette „Na tropie". Powieść filmowa w 6 aktach. W głównej roli Saudra Milowanoff i Biscot.

ZACHĘTA: Romaus Akrobaty. Dramat cyrkowy w 6 aktach. W głównej roli Jan Rieman i Marja Pankau.

„REDUTA" (Lubicz L. 15)). „Wśród rozjuszonych lwów", obraz awanturniczy z dzikiemi zwierzętami. W roli pogromcy zwierząt: Joe Steckel, szampion atletów i artystów filmowych.

SLUB

Dnia 1 grudnia b. r. odbył się ślub p. Jadwigi Ojakówny z p. Adamem Lazarowiczem w kościele parafjalnym św. Mikołaja w Krakowie.

Wieczór recytacyjny Kazimiery Rychterówny.

Sława doskonałej recytatorki, jaką cieszy się p. Rychterówna jest w zupełności zasłużona. Przekonał nas o tem sobotni wieczór, na którym z prawdziwem mistrzostwem odtworzyła p. R. scenę w cyrku z „Quo vadis", pozostawiając w duszy słuchacza niezapomniane wrażenie. U szczytu wirtuozji recytatorskiej stanęła w „Świdrydze i Midrydze" Bolesława Leśmiana. Połączenie słowa z gestem święciło tu triumf. Wirująca, obłędna groza wiała od napoły groteskowych, napoły tragicznych postaci taneczników i onej dwostej Południcy, co porwała w taniec zawrotny Świdrygę i Midrygę. W deklamacji tego utworu oklaski zbierała nietylko świetna recytatorka, lecz równocześnie i autor: świetny utwór i świetna recytacja. Natomiast w „Expressie" Zegadłowicza — przeważnie tylko p. Rychterówna.

Znakomicie brzmiała część pierwsza „Fortepianu Szopena" Norwida; druga z powodu paru niedokładności, (ściślej: licencyj recytatorskich) wypadła słabiej. Dobrzeby było uwzględnić z repertuaru norwidowego wspaniały rapsod „Bema pamięci", albo silną, lapidarną, posągową „Pieśń od ziemi naszej". Ciekawi jesteśmy fragmentów z „Promethidiona", zapowiedzianych na wieczór niedzielny, są w tym poemacie perły przedziwnej piękności, jak np. Dedykacja („Tobie—Umarły...") „Wstęp" ((O! sztuko — Wiecznej tęczo Jeruzalem"), albo te strofy:

„Kto kocha, widzieć chce, choć cień obrazu;
Choć ślad do lubej wiodący mieszkania,
Choć rozłożone ręce drogowskazu,
Choć krzyż, litanji choć nawoływania,
Choćby kamienną wieżę, w błyskawice
Idącą — Boga, by oglądać lice.

*

Bo Miłość strachu niezna i jest śmiała,
Choć wie, że konać musi, jak konała,
Choć wie, że krzyżów za sobą pociąga
Pułk, jak wiązanych arkad wodociąga,
I że przepłynie krwią do kaskad wieczzych
Czerwieniejących w otchłaniach słonecznych!"

Z żywem zadowoleniem dowiaduje się Kraków o drugim wieczorze p. Rychterówny; niewątpliwie wszyscy miłośnicy sztuki podążą w niedzielę do Starego teatru, by po raz wtóry złożyć ręce do oklasku. **j. j.**

Wiadomości gospodarcze.

ZWYŻKA WALUT NA GIEŁDZIE KRAKOWSKIEJ. Stosownie do wczorajszych naszych przewidywań, szenagiel walut do aKtowic podniósł kurs dolara do 4050000 za sztukę. To stworzyło taką anormalną sytuację, że podczas gdy w Warszawie jest dolar 3550000, to w Krakowie o 500 tysięcy droższy. W Katowicach jeszcze droższy. W ten sposób z powodu nie zatkania „dziury katowickiej" każda interwencja rządowa spali na panewce. Wypadałoby, by kompetentne czynniki zajęły się poważniej, a co ważniejsze, skutecznie tą sprawą. Ze względu na powyższą waluty w Krakowie mocne.

Na rynku efektów zdarzył się od dawna nie słyszany wypadek. Mimo silnych kursów walut akcje utrzymały się na wczorajszym poziomie, niektóre jak Strug, Cegielski i Tepege etc., nawet poszły nieznacznie do góry. W akcjach bankowych znaczniejszą zwyżkę uzyskał Bank Związku Spółek Zarobk. Tendencja utrzymana.

Na pogiełdziu kursa nieco spadły, tak bez cassa jak i na medjo. Jedynie Len zwyżkował o dalsze 300000 punktów, Jaworzno do 27500000—27000000, Grube 25250000, Gazy 30000—29000 Chybie 8600—8500, Len 1075—1200, Lokomotywy 460—450, Nafta Krosno 2000—2100, Azot 234—240, Głoże 220—225, Węglówki 43—35.

Waluty: Dolar 4000000 N. York 4050—3950, Zurych 700, Paryż 215—213, Praga 119—116, Wiedeń 56 i trzy czwarte do 56 i pół. Tendencja mocna.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 5 grudnia 1923 r. L 247

	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	480	510	475
Bank Hipoteczny I—VIII.	875	925	
„ Małopolski	1000	1200	1100
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	200	250	230
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	55	65	60
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV.	200	230	210
„ Handl. w Warsz. I—X			
„ Związku S. Zarob. I-XI	3800	4200	4000
„ Ziem. dla Kres. Łańcut			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH." I—V.	475	525	495
Handlowa S-ka akc. „Impex".	18	22	21
„Pharma" (Mag. B Jawornicki)	460	520	500
„Polsk Glob" Tow. trans. handl.	70	90	82'5
C Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz.	—		
Zegluga Polska I—III.	100	125	115
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	17000	18000	17800
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań.	900	975	950
Warsz. Ska Bud. Parowozów.	280	330	320
„Automotor", fabr. samochodów.	825	875	850
Zakł. mech. „Ursus" Warsz I.			
„Potęga" Tow. p. fabr. huty żel.	—	—	
„Trzebinia" fabr. masz. roln.	700	750	740
Zakł dy amunicyjne „Pocisk".	375	425	420
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka" fabryka cementu I-III.	17500	18500	17800
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	11200	11700	11525
„Tepege" Tow. dla przedś. gór.	4500	5000	4800
Polska Nafta I—III	375	450	410
„Pokucie" Naftowa Spółka I.	250	300	280
„Olkos" I—IV	5750	6250	
„Strug" Przemysł Drzewny	830	880	875
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	150	200	170
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	4800	5000	4900
„Krakus" Zjedn. fabr. wysk.	775	825	800
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	5250	5750	5400
Fabr. porcelany w Ćmielowie	8 5	875	860
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	130	160	145
Fabr. papieru W. Niemojowski	450	500	480
Fabr. kapel. w Myślenicach I-II	180	210	

Warszawa. PAT. Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 3,550.000, sprz. 3,585.000, kupno 3,515.000; frank złoty w kupnie 684.800; Miljonówka —; Bony złote 555.000—560.000; pożyczka złota —. Czeki: Belgja 164.800—164.600, sprz. 165.500, k. 162.500; Holandja 1,345.000; Praga 102.000; Londyn 15,430.000, sprz. 15.580.000, k. 15.250.000; Nowy Jork —; Paryż 191.000, sprz. 193.100, k. 189.000; Szwajcarja 319.000, sprzedaż 625.000, k. 613.000; Wiedeń 49.97½—49.75, sprz. 50.25, k. 49.25; Włochy 153.800.

Zurych. PAT. Zamknięcie giełdy. Berlin —, Holandja 218, Nowy Jork 573¾, Londyn 2499, Paryż 30.85, Medjolan 24.85, Praga 16.80, Bukareszt 2.95, Budapeszt 003.05, Belgrad 6.50 Sofja 4.42, Warszawa —, Wiedeń 00080½, austrjacka korona stemplowana 00080½.

Zurych. PAT. Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie Warszawę 00001¼—00002.

Reorganizacja dyrekcyj kolejowych.

Oszczędność czy rozrzutność.

Nadesłane nam uwagi poddajemy pod rozwagę ministrowi skarbu i komisarzowi oszczędnościowemu. Red.

Komunikaty urzędowe przyniosły wiadomość że dyrekcje kolejowe ulegną reorganizacji i że od 1 stycznia 1924 ustrój dyrekcyj kolejowych będzie w całej Polsce jednolity.

Jednolita organizacja dyrekcyj kolejowych jest rzeczywiście w Polsce potrzebną ponieważ opiera się dotychczas na różnych systemach, odziedziczonych po administracji kolejowej państw zaborczych, co utrudnia jednostajność w urzędowaniu, opóźnia załatwianie reklamacyj, wywołuje nieporozumienia, etc.

Stworzyć jednolitą organizację nie było rzeczą łatwą, więc wyłoniono ankietę, która opracowała odpowiedni projekt. Projekt ów został zaaprobowany, ale nie można powiedzieć, iżby odpowiadał potrzebom kolejnictwa oraz interesom sfer kupieckich i przemysłowych.

Pochodzi to stąd, że do ankiety zaproszono wyłącznie osobistości z pośród inżynierów kolejowych, którzy swego czasu przyznali, że nie posiadają między sobą talentów organizacyjnych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie z wykształceniem technicznem — jako inżynierowie może nawet pierwszorzędne powagi fachowe — w dziedzinie administracji nie muszą być specjalistami.

Ankieta przystępując do pracy nie zasięgnęła opinji osób interesowanych t. j. kół handlowych i przemysłowych. Wydawać się może, że opinja taka nie była potrzebną, bo ustrój dyrekcyj kolejowych jest sprawą wewnętrzną administracji kolejowej. A jednak nie jest to rzeczą obojętną dla tych co z koleją mają ciągłą styczność i powierzają jej swoje życie i mienie, jak się w dyrekcjach rozdzieli agendy służbowe i jaką drogą one się potoczą.

Zasadniczą cechą nowego ustroju dyrekcyj kolejowych w Polsce jest ich obszerna decentralizacja, obejmująca służbę parowozową i warsztatową, służbę budowy kolei, oraz służbę eksploatacyjną, czyli przewozowo-ruchową. Dla każdej z tych gałęzi służby będą utworzone na większych stacjach odrębne oddziały (poddyrekcje, inspektoraty). Na czele oddziału będzie stał naczelnik któremu zostanie przydzielona odpowiednia ilość referentów. Najszerszy zakres działania (zażalenia, odszkodowania, poszukiwania przesyłek, oddawanie w dzierżawę placów, rozdział wagonów pod naładunek i wiele innych czynności) przewidziany jest dla oddziałów eksploatacyjnych, co pociągnie za sobą przydział większej liczby pracowników (od 20 do 30). Podobny ustrój dyrekcyj kolejowych istniał dotychczas w dzielnicach b. zaboru rosyjskiego i pruskiego, jednakże ze znacznie mniejszą kompetencją oddziałów.

Przed rozpadnięciem się Austrji tylko dawna kolej północna posiadała inspektorat w Morawskiej Ostrawie, a ze względu na polski charakter Galicji i Śląska inspektorat w Krakowie. Inspektoraty te zastępowały częściowo dyrekcje ponieważ okręg kolei północnej był bardzo rozległy i równał się prawie trzem okręgom dyrekcyj galicyjskich. W austryjackiej administracji kolejowej uznawano ze względów strategicznych jako ostateczną granicę decentralizacji tworzenie dyrekcyj o niezbyt wielkiej rozległości okręgów dyrekcyjnych. System ten okazał się podczas wojny wszechświatowej zupełnie praktycznym. W rzeczywistości był on najprostszym, a mógłby być i najtańszym po przeprowadzeniu pewnych poprawek. Dozór służby był na terenie Małopolski bardzo wielki, a spoczywał w rękach niewielkiej liczby doświadczonych kontrolorów, którzy podlegając bezpośrednio dyrekcji i z nią się ciągle komunikując spełniali nie drogim kosztem rolę oddziałów (inspektoratów), i informowali stale wyższe organa dyrekcyjne w krótkiej drodze o wszystkiem, co się działo na przestrzeni, a jednocześnie od tych organów dostawali wskazówki, na jakie niedomagania należy zwracać większą uwgę, jakie są życzenia publiczności.

Na tych zasadach opierał się cały ustrój małopolskich dyrekcyj kolejowych.

Kupcy i przemysłowcy mieli możność przedkładać swoje żądania i zażalenia instancji wyższej i oczekiwać bezpośrednio od niej załatwienia sprawy, co obecnie podpadać będzie w Polsce kompetencji oddziałów. Korzyść z decentralizacji dyrekcyj kolejowych odniesie u nas przemysł i handel tylko w nielicznych wypadkach. W przeważnej mierze okaże się decentralizacja niepraktyczną i niepożądaną — zwłaszcza wobec projektowanych oddziałów eksploatacyjnych, w których dział służby komercjalnej podporządkowanym zostaje służbie ruchu. Nie odpowiada to bowiem logicznemu następstwu rzeczy, gdy decydującym gospodarzem w przedsiębiorstwie przewozowem nie będzie ten, co przygotowuje przedmiot przewozu, stanowiący podstawę przedsiębiorstwa, lecz ten co spełnia rolę woźnicy. Proponowany przez ankietę ustrój oddziałów eksploatacyjnych istniał w Rosji. Dlaczego ankieta postanowiła go przeszczepić do polskiego kolejnictwa, trudno zrozumieć, jeśli się zważy, że koleje rosyjskie cieszyły się najgorszą opinją w Europie.

Decentralizacja dyrekcyj kolejowych okazała się w Polsce dotychczas w tych okręgach, w których istnieją inspektoraty (oddziały), niepraktyczną i zbyt kosztowną.

Najwyższa Izba kontroli państwa znalazła najwięcej usterek w zdecentralizowanych okręgach dyrekcyjnych. Utworzenie oddziałów nie przyczyni się ani do wzmożenia kontroli służbowej, ani do skrócenia urzędowania i uproszczenia manipulacji, ani też do oszczędności w budżecie kolejowym, lecz przeciwnie pomnoży tylko rozchody. Bo jżeli dyrekcja krakowska mieć będzie aż 12 takich oddziałów, o większej liczbie urzędników, to jakie to wydatki powstaną na same lokale, światło, opał, obsługę i urządzenia biurowe?! A jakie olbrzymie koszta wynikną przez przeniesienia pracowników do tych oddziałów? Czy znajdą się wogóle lokale na biura i mieszkania dla przeniesionych urzędników? Te pytania cisną się mimowoli na usta wobec głoszonej ciągle potrzeby oszczędności w gospodarce kolejowej. Co się zaś tyczy mieszkań dla urzędników, to kwestja ta w obecnym czasie odgrywa niepoślednią rolę. Nie można bowiem dzisiaj przenosić urzędnika wbrew jego woli do innej miejscowości, jeśli się mu nie może zapewnić mieszkania. A trudno przecież wymagać aby urzędnik mieszkał np. w Krakowie, a dojeżdżał codziennie do służby do N. Sącza lub Bielska, to wtedy i o należytem spełnianiu obowiązków mowy być nie może. Sprawą decentralizacji dyrekcyj kolejowych powinny się zająć co rychlej sfery kupieckie i przemysłowe i wypowiedzieć o niej swoje zapatrywania. Również i władze wojskowe ze względów strategicznych, powinny nad projektowaną decentralizacją dokładnie się zastanowić.

Zamierzona w Polsce decentralizacja dyrekcyj kolejowych przyniesie może zamiast uproszczenia tylko nowy chaos — zwłaszcza wobec licznego pensjonowania ludzi doświadczonych w służbie — a zamiast oszczędności nowe olbrzymie wydatki.

Taki stan kolejnictwa leżałby chyba w interesie pewnych czynników, któreby chciały skorzystać z niezdrowych stosunków na kolejach i wziąć je w dzierżawę.

Kwestja wydzierżawienia kolei państwowych w Polsce była już na łamach „Głosu Narodu" obszernie omawiana. I. R.

AFORYZMY I PARADOKSY.

17) Trzeba sobie przypomnieć, co to jest szczęście, bo się jeno zapomniało, jeżeli się jest nieszczęśliwy. 18) Oto jedyna i wieczna rewolucja: walka o nowe poznania. 19) Światło codziennej świadomości przenika tylko powierzchnię morza duszy, głębiej wnikają tylko pojedyńcze jaskrawe promienie talentu, zaś w samych czeluściach serca dominuje jeno krwawa purpura instynktów. 20) Kapitał duchowy trzeba opłacać lichwą bolów. 21) Aby trafić w bramkę „szczęścia" trzeba futbalowej rutyny w używaniu obcasów i w kopaniu. 22) Kto za długo siedzi za zielonym stolikiem, pozostaje na końcu na zielonej trawce. 23) Każda separatka ma swój pociąg do... wykolejenia. 24) Charakterystyczni moraliści wstydzą się przedewszystkiem nagiej... prawdy. 25) Bibułą bankową najlepiej wysuszysz plamy na honorze. 26) Genialne myśli rodzą się bez akuszerki... 27) Każda „próżność" pochodzi od... głowy. 28) Można się śmiertelnie obrazić i równocześnie nieśmiertelnie zblamować. H. Gralski.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.